

Cena Kurjera

WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 " 20 "
Miesięcznie 1 " 20 "
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 " 60 "
Miesięcznie 1 " 60 "
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza pitetem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Reklompisma nie zwracają się.

Rzymko-katolickie: Dziś: Inocentego pap. Wtorek: Marty p., Feliksa. Pojutrze: Abdona i Senen.	Grecko-katolickie: Afynohena jep. Maryny muz. Emylyana ep.	REDAKCJA ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.	Wschód słońca o 4 g. 35 m. Zachód " o 7 g. 34 m. Barometer 758 Pogoda.
--	---	--	--

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:
we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Z wycieczki po Noworosyjskim kraju.

D. 19. bm. pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego*. O godz. 8. zrana na parostatku „Jazon“, dążącym do Chersona, odplynęliśmy z Odessy. Około godz. 12. termometr na słońcu wskazywał 46 stopni. Gorąco nie do zniesienia. Statek mknął nader powoli. Powierzchnia morza jak gdyby zamarała. Takiej ciszy na morzu nie zdarzyło mi się widzieć w życiu, nie spostrzegaleś zadnego kołysania, nie czuleś najmniejszego wiatorku. Po upływie pół godziny Odessa zaczęła niknąć z horyzontu i wkrótce znaleźliśmy się na otwartym morzu, tak, że nigdzie nie było widać brzegów. Około godz. 4. parostatek wpłynął w tak zwane girly Dnieprowe. Po kolorze jaśniejszym wody łatwo było rozróżnić, gdzie się rozpoznała woda słodka. Godzinę prawie całą płynęliśmy Dnieprem. Okolica się ożywia i ma charakter odróżniający ją od stepów chersońskich. Na Dnieprze malowniczo rozrzucone są nie wielkie wysepki. Oba brzegi, które dobrze widać z parostatku, są pokryte oczeretem; dają się spostrzegać pagórki, których prawie w gubernji chersońskiej nie ma; nawet roślinność jest nierównie rozmaitszą i bogatszą, a na drzewa oko, które odwykło spoczywać, spogląda z prawdziwą rozkoszą.

Do Chersonu statek przybył o godzinie 5., zamiast o 4., tak, że spóźniliśmy się o całą godzinę.

Miasto przedstawia się wcale nie urocz. Nie zważając na to, że Cherson jest miastem gubernjalnym, że prowadzi handel znaczny i posiada 70.000 mieszkańców, brak tu wodociągów, oświetlenia gazowego, tramwajów — słowem wszystkiego tego, co charakteryzuje większe miasta. Prócz tego braku są obrzydliwe, a większa część ulic nawet zupełnie nie ma bruku. Handel głównie w ręku żydowskim. W tym względzie Cherson przypomina miasta i miasteczka podolskie i wołyńskie. Gdyby na południu żyd nie wyemancypował się do tego stopnia, iż w sobotę handluje, przybyszowi trudno byłoby załatwić najprostsze sprawunki, gdyż magazynów i sklepów chrześcijańskich bardzo nie wiele. Katolików w Chersonie z górą 800 dusz, w tej liczbie 350 Polaków. Są to po większej części urzędnicy, lekarze, nauczyciele, rzemieślnicy i rozmaitego rodzaju usługa. Kościół chersoński jest jednym z najstarszych w południowej Rosji. Zbudowany za czasów Katarzyny 1786 roku staraniem Jezuitów ks. Szaca. Pozwolenie u carowej na zbudowanie kościoła uzyskał Potocki, który tu pierwszy urządził komunikację po Dnieprze. Było to przedsiębiorstwo zupełnie polskie, tak, że nawet statki

plywały pod banderą polską. Kościół z upoważnienia biskupa poświęcony został pod wezwaniem św. Antoniego. Konsekracja nastąpiła dopiero w 1849 r. przez arcybiskupa Hołowińskiego. Około tego właśnie roku rozpoczęły się pertraktacje rządu rosyjskiego z papieżem co do założenia nowej diecezji. Katedra biskupia miała być w Chersonie. Otóż arcybiskup Hołowiński konsekrował kościół chersoński, który miał stanowić kościół katedralny. Rząd jednakże następnie w skutek protestu archijereja chersońskiego i synodu nie życzył, by katedra biskupia znajdowała się w Chersonie. Rozpoczęły się nowe układy; na rezydencję biskupią przeznaczono miasto powiatowe Terespol. Biskup jednakże nigdy nie mieszkał ani w Chersonie, ani w Terespolu, lecz w Saratowie — gdzie znajduje się seminarjum katolickie. Diecezja oficjalne nazwanie ma terespolsko-saratowskiej, w Rzymie jednakże znana jest tylko pod nazwiskiem chersońskiej. Kościół nie wielki, murowany, z wieżą przednią. W r. 1886, jako stuletnią rocznicę kościół został odnowiony, przybudowano dwie kaplice boczne, co nadało kościołowi kształt krzyża. Fundusze, z których utrzymuje się kościół, stanowią 11.000 rs. zebrane w rozmaitych czasach. Kapitał ten ulokowany jest w papierach procentowych, które dają rocznie 440 rubli. Prócz tego z ofiar parafjan rocznie wpływa do kasy kościelnej 300 rubli. Ogólna liczba parafjan wynosi 1825 osób, z których 1100 należy do narodowości polskiej, reszta Niemcy.

Prócz Chersonu, w którym znajduje się pięćset osób katolików, do parafji chersońskiej należy kilka wiosek, o których powiemy później. Syndykiem kościelnym jest obecnie pan Warchałowski, prezes sądu okręgowego. Urzędników Polaków w Chersonie do dwudziestu, służą oni w kancelarji gubernatora, w ziemstwie, w zarządzie miejskim. Jest też kilku doktorów Polaków, którzy jednakże praktyki wielkiej nie mają. Z nauczycieli gimnazjalnych jest Polak nauczycielem matematyki.

Na polu handlu i przemysłu, nie spotykamy ani jednego polskiego nazwiska, prócz K. prowadzącego handel leśny. Zakłady naukowe są następujące: gimnazjum klasyczne, progimnazjum, szkoła realna i gimnazjum żeńskie. We wszystkich tych zakładach naukowych zaledwie kilkunastu uczących się Polaków, tak, że z braku uczniów, gimnazja nie mają kapelana i religja dla katolików nie wyklada się.

Z Chersonu nazajutrz pocztową mikołajewską drogą udałem się do kolonji polskiej Caro-Daru. Droga szkaradna. Jedzie się stepem i na 30 wiorstowej przestrzeni nie spotkałem ani jednej wioski. W skutek tego, że od dwóch tygodni nie było deszczu, kurzawa taka, że cały horyzont zakrywa jak mgłą. Mówiono mi, że jesienią bywają tu znowu tak ogromne błota, że trzydziestowiorstową przestrzeń przebywa się w 12 godzin. Ostatnią pocztową stacją jest wioska Kapani, od której jeszcze siedm wiorst do Caro-Daru. Wieś obszerna, położona na równinie. Mieszkańcy jej stanowią wychodźcy z gubernji grodzieńskiej. Przybyli oni w 1846 roku. Wówczas rząd rosyjski rozpoczął na skalę obszerną kolonizację Noworosyjskiego kraju. Z rozmaitych okolic taborem szły tłumy dla osiedlenia się na stepach chersońskich. Przybywali zarówno z zagranicy, osobliwie Niemcy, jak i z półwyspu bałkańskiego i gubernji rosyjskich i litewskich.

W taki sposób powstały kolonje niemieckie, bułgarskie, serbskie i wreszcie polskie. Rząd dawał im na działki do 60 dziesięcin z obowiązkiem zaprowadzania sadów i ogrodów, stąd Caro-Dar i w ogóle wsi, gdzie kolonje tem odznaczają się od innych, że przy każdej chacie posiadają dość obszerne sady. Caro-Dar w tym względzie przypomina wioski ukraińskie. Pod względem jedynakże budowania chat niczem nie różni się od reszty wiosek chersońskich. Są to lepianki budowane z ziemi, zmieszanej z nawozem, po większej części nie bielone i pokryte oszeretem lub słomą.

W skutek małżeństw mieszanych, wieś, która ongi była cała katolicka, dziś posiada zaledwie trzecią część mieszkańców katolików, mianowicie 200 osób. Mówią oni już ze sobą po większej części po małorusku, a raczej jest to nowo utworzona gwara, stanowiąca dziwny amalgamat narzeczy białoruskiego, małoruskiego, rosyjskiego i polskiego. Katolicy po większej części umieją czytać, lecz wiedza ich nie sięga tak dalece, ażeby umieli pisać.

Mają pozwolenie na szkołę, gdzie jednakże nie wolno uczyć po polsku, wyłączając katechizm, kościoła nie mają. Przed kilku laty wybudowali dom dla księdza, w którym, w czasie przyjazdu księdza z Chersonu, odbywa się nabożeństwo. Lud dość ubogi, bogatszych gospodarzy zaledwie kilku.

W 40 wiorstach odległości od Chersonu znajduje się druga wieś polska Kisielówka. Wieś stanowi 100 osad, między którymi tylko sześć prawosławnych, dawniej unitów. Są to wychodźcy z gubernji mohylewskiej, witebskiej i bardzo nie wielu z wileńskiej. Mowa ich tak samo jest mieszanią kilku narzeczy. Do 1850 roku nie było tu kościoła. W 1850 roku, zawdzięczając gubernatorowej Pankratiewej, z pochodzenia Francuzce i katoliczce, zbudowano kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia. Kościół w stylu romańskim. W wielkim ołtarzu znajduje się obraz wielkiej artystycznej wartości, malowany w Rzymie przez malarza Stejca i ofiarowany kościołowi przez siostrę pani Pankretiewej. W 1886 roku kościół odrestaurowano, sprowadzono stare organy z kościoła chersońskiego i zamówiono ołtarz w Warszawie u Ceglarskiego.

Kościół stanowi filją chersońskiego, księdza nie ma stale mieszkającego. W odległości kilkunastu wiorst jest pięć wsi dawniej unickich, a dziś już prawosławnych. Relację o nich odkładamy do następnej korespondencji.

Echa wyborcze.

Pysznicza (koło Niska) 23. lipca. Wyczytałem w *Kurjerze Lwowskim*, że jakaś ruska gazeta pisała, jakobym ja, zachęcony pewnymi obietnicami, dał się nakłaniać do rezygnacji z wyboru posła na Sejm, jakim mnie włościanie w swoim okręgu niespodziewanie zaszczycili.

Otóż tą obelgą jestem oburzony i chcę prawdę napisać tak, jak jest. Jak niespodziewanie zostałem wybrany, tak też i niespodziewanie prędko przekonałem się, że zaufania nie mam, bo już są tacy, co mają zawiść i zazdrość, a nawet tacy, co na mnie głosowali, teraz protest przeciw memu wyborowi podpisali. Myślę więc sobie: mam ja być przez protest unieważniony, to wolę sam podziękować, a to tem więcej, że w naszym okręgu są trzy miasteczka, które już dziś używają



iz za ich sprawami nie będzie miał kto chodzić, a ponieważ wiem, że narzekaliby tylko na mnie, bo i prawda, że nie czuję się na siłach odpowiedzieć temu zadaniu, więc dlatego umyśliłem sobie: lepiej odrazu podziękować, niż być przez protest nieważnym.

Tyle jest prawdy, którą proszę w szanownej gazecie umieścić, aby wszyscy wiedzieli, a mnie o żaden interes nie posadzali. *Walenty Jachym*, wybrany poseł z obwodu niżańskiego.

Listy z kraju.

Zakopane 27. lipca. (Echa kąpielowe). Napływ gości zwiększa się coraz bardziej. Turystom i lubownikom naszych gór polskich pogoda służyła dotąd stale, dopiero od kilku dni deszcz przeszkadza wycieczkom. Prawdziwie chorych jest kilku. W tych dniach zasmuceni zostali goście zakopańscy nagłą śmiercią śp. Aleksandra Berskiego z Krakowa. Prawdopodobnie był on już dawniej cierpiący, nie spodziewał się jednak, że tak prędko życie zakończy w miejscu, do którego przybył dla poratowania zdrowia. Z dnia 19. na 20. w nocy zasnął nagle i mimo pomocy lekarskiej nad ranem w sobotę stracił przytomność i wkrótce życie zakończył. Podczas tego zjawiał się jakiś jęgoty z Krakowa, który tu za przyjaciela nieboszczyka uchodził i ku zgorzzeniu górali począł przegłądać papiery, a przytem zabrał pulares z pieniędzmi i inne jeszcze rzeczy; dopiero przeznany doktor zwrócił z drogi owego troskliwego przyjaciela i mimo że się tenże wzbraniał, zmusił go do przeliczenia pieniędzy, a chociaż ów przyjaciel dowodził, że w pularesie nie ma tylko kilka guldenów, pokazało się, że było przeszło 600 zł. Dopiero gdy wójt wobec świadków zażądał zwrotu pularesu z pieniędzmi, zdecydował się ów przyjaciel oddać je, a wieczór tegoż dnia na powtórne żądanie wójta z trudem wydobyto od owego przyjaciela woreczek podobno już próżny i zegarek z łańcuszkiem. Dobrzeby było, aby prawdziwie chorzy mieli przy sobie jakie towarzystwo, lub lokowali się w zakładach, a tym sposobem uwalniali się od podobnie troskliwych przyjaciół.

Morszyn 27. lipca. (Stacja lecznicza). Od lat już podobno przeszło dziesięciu sklasyfikowano, jakie, a raczej które numerycznie miejsce zajmuje Morszyn w rzędzie wód krajowych; później jednak rzadko kiedy spotykaliśmy się ze wzmianką o Morszynie, jako o miejscu kąpielowym. Nie wdając się w dociekanie przyczyn tego milczącego uznania, dziś, jako naoczny świadek ruchu w Morszynie, przerywam to milczenie i dzieję się odniesio-

nem tu wrażeniem. Jakże ma braki ta miejscowość, nie wiem dotychczas, bo zajęty mnie przedewszystkiem zalety. Naprzód tedy przybawajacy do Morszyna pacjent, zyskuje niezmiernie wiele na tem, że od stacji kolejowej nie jest zmuszony dostawać się do domu zdrojowego wehikułem, ponieważ od dworca do głównego zabudowania w parku świerkowym zaledwo sto kroków drogi. Kto zmęczony podróżą, idzie i odpoczywa w niezwykle czysto i wygodnie urządzonej pokojach lub pokoju gościnnym zakładu, napawając się wonią drzew szpilkowych. Mnie jednak zwabił ku sobie las jodłowy za parkiem. Poszedłem zwiedzić najbliższe miejsca przechadzki.

Aleją młodych świerków dochodzi się do wysokopiennego, blisko stuletniego lasu jodłowego. Na lewo od lasu parów, w którym źródło, wody, jednak nie mineralnej (to położone dalej nieco), ale wody czystej jak kryształ do użytku spragnionych śmiertelników. Z parowu tego możnaby stworzyć uroczne miejsce przechadzki, obecnie urok jego jest na polu dziki, ale nie mniej miły. Zawróciwszy od źródła do lasu, przeszedłem świeży, wonięjący pod działaniem promieni słonecznych zrab jodłowy techniem balsamicznym i powróciłem do głównego zabudowania „pod Kotwicą”. Obraliśmy drogę drugim szpalerem, młodszym, ciągnącym się równoległe z obszerną polanką za domem gościnnym. Nie oglądając się jeszcze, jako świeży przybysz na licznie zebrane grono szanownych kuracjuszków na werandzie, podążyłem na pierwsze piętro. Pragnąłem z jakiegoś podwyższenia przegłądać okolicę. Jakkolwiek balkon pierwszego piętra domu pod „Kotwicą” nie może zastąpić wieży Eiffel, nie zawiódł jednak mego oczekiwania.

Przebiegłszy wielką, dla towarzyskich zebrani salę na pierwszym piętrze, jesteśmy na balkonie. Dzień pogodny, widok rozległy. Od wschodnio-północnej strony, przez całą stronę wschodu, aż ku południowi widnieją wzgórza, ustrojone gąszczem lasów, przeważnie szpilkowych. Czuć w oddaleniu ciszę, a z dołu, z werandy gwar żywych rozmów i niekiedy srebrne głosy śmiechów młodszego pokolenia. Zwracając się twarzą i całą postawą na prawo, ukazują się oczom stoki Beskidu, a wpatrzywszy się, po chwili i szczyty tych gór imponujących. Nie stracił nic, kto nie odpoczął z podróży, bo odpočinie z miłymi w umyśle obrazami szerszego widokregu, które pochwycił okiem.

W takiej to okolicy, wśród warunków klimatycznych jak najlepszych, ponieważ Morszyn ma powietrze podgórskie, a nie jest narażony nigdy na przykre częste zmiany i prądy zimne górskich okolic, urządzona jest tutejsza stacja lecznicza pod

bezpośrednim kierunkiem dr. medycyny Aleksandra Medweya. Obok kąpieli solankowo-borowinowych, pierwszorządne miejsce w Morszynie zajmuje zakład wodoleczniczy i dyetetyczny. Dr. Medwey jest gorącym zwolennikiem prawdy filozofa greckiego, że *to hydor ariston* (woda ze wszystkiego najlepsza).

Doświadczyłem tego na sobie i doświadcza dziś wielu, błogosławiąc Eskulapa morszyńskiego, który cały dzień zajmuje się niezmordowanie pacjentami, którzy uwalniają się tutaj od katarów żołądka, tracą rozdrażnienia nerwowe, reumatyzmy i innych mnóstwo dolegliwości. Zastosowane jest do tego odpowiednie wyżywienie, którego przepisy nie powierza zarząd morszyński żadnemu restauratorowi. To też kuchni tak zdrowej, smacznej, rzechy można prawie wykwićtej a urozmaiconej nie znaleźć chyba w żadnym zakładzie kąpielowym.

Sezon tegoroczny, mimo cudownej pogody w maju i czerwcu, teraz się dopiero ożywił, stosownie więc do tego obmyślił zarząd i rozrywki. Mielśmy już kilka wieczorków przy dźwiękach wybornej muzyki salinarnej z Bolechowa. Dla kuracjuszków, którzy uznają prawdę filozofa greckiego, że woda uzdrowia, robi się w razie zarządzenia wieczorków wyjątek od ścisłej reguły. Wszyscy tu bowiem musimy iść spać o dziewiątej wieczór, o dziesiątej nie powinno już w żadnym oknie zabłysnąć światelko. Wstawać za to trzeba o piątej rano. Ale dla wieczorków urządzanych i rozrywki bywają, jak mówię wyjątki, w miarę bowiem odzyskiwanego zdrowia, rośnie i ochota do życia towarzyskiego.

Mogilany (za Krakowem) 25. lipca. (Na rzecz straży ochotniczej.) Powodowane szlachetnymi uczuciami popierania instytucji piętnowanej zasadą ratowania życia i mienia bliźniego, grono szlachetnych osób zawiązało komitet, który w programie swym postanowił urządzić zabawę, której czysty dochód na korzyść ochotniczej straży ogniowej przeznaczył. Straż ogniowa mogilańska ze względu swej młodości (bo zaledwie lat trzy istnieje) z kapitałem zakładowym 5 zł., trzymając się wytrwale powziętej zasady: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” doprowadziła do tego, że korpus jej z 30 składający się członków poświęca może z całą gotowością usługi swe na ratowanie kilku tysięcy osób objętych obrębem stowarzyszonych.

Zapowiedziana zabawa w parku zakładu kąpielowego w Swoszowicach w d. 4. sierpnia br. odbyć się mająca a połączona z fantową loterią ożywiona licznymi gośćmi, bez wątpienia popierającymi nasze stowarzyszenie, da nam z dochodu sposobność, do zaopatrzenia się w te przyrządy ratunkowe jakich, potrzebujemy, by skutecznie wypełnić hasło na nas dla społeczeństwa z-

Jeden dzień z życia uliczników lwowskich.

(Ciąg dalszy).

Takie mniej lub więcej pobożne życzenia rozlegały się z gromadki ludzi, co obstała poszkodowanego właściciela. Ten stał pośrodku nich, blade, ale spokojny i wodził oczyma po swej niwie, oceniając zniszczenie, wyrządzone mu w kartoflach przez zuchwałych uliczników.

— No, i patrzcie ludzie, co mi te szelmy szkody narobiły — rzekł, gdy ucihły bezcelowe wyrzekania kumów i kumoszek. Na guldenabym się nie patrzył. No, i powiedźcie, jak tu żyć przy takiej zgrai? Ale nie, ja im tego nie podaruję! Ja im pokażę, którądy ścieżka w groch. Oni myśla, że ja będę za nimi biegał po debrach, jak warjat. Nie, niech sobie leca — ja ich znajdę w samym gnieździe. Na szczęście wiem, gdzie ich szukać. To tej grajzlerki na Garncarskiej urwipolcie — nie wiem, czy synaczki, czy wychowanki, ale dla mnie to wszystko jedno. Zapakuję ja ich do karmelitów, niech się tam trochę przesiedzą i już huncwot moje imię, jeżeli im tam nie wygarbują skóry.

Nie tak jeszcze byłby spiewał właściciel, gdyby był wiedział, co robią chłopcy, uszedłszy jego rąk. W rowie granicznym, który oddzielał jego kukurudzę od łośki, między łopuchami leżała cała kupa nałamanych szyszek kukurudzy, parę wielkich brukwi i kupa kartofli. Do tego też składu skierowali swe kroki zbiegi, a obławowawszy się, mimo bliskości poszkodowanego, nakradzioną jarzyną, poleżli razem w przyległym jar, a jarem w górę ku swym towarzyszom.

A Stefko z góry, ukryty za krzakiem tarniny, widział całą tę historję, widział jak bracia wpadli w ręce właściciela, jak mu się wyrwali i znikli wśród kukurudzy. Odtąd minęła dobra chwila, a chłopców nie było. Już Stefko myślał, czy nie przelękli się i nie uciekli do domu, gdy w tem z dna jaru, który otwierał się tuż u jego nóg, posłyszal lekkie psykanie.

— Pst, pst!

— Kto tam? — zawołał, nachylając głowę w stronę skąd szedł głos...

— Czy to ty, Stefko? — posłyszal stłumiony głos Władka.

— Ja, co tam?

— Chodź tu, pomóż nam zabrać. A prędeży!

Nie namyślając się długo, Stefko na leb na szyję rzucił się w dół po stromej ścianie jaru. Połukł się porządnie, zdrapał sobie twarz o jakieś zielsko, pokrwawił ręce, któremi się starał utrzymać, ale za to w jednej chwili był na dnie jaru, i sapiąc ciężko, stał obok braci.

— Nie lecaj za nami? — zapytali bracia w jeden głos.

— Nie, nikt nie leci. A wy co tu macie?

— Jak to co? To, po cośmy chodzili. Na, bierz, pomóż nam nieść i chodźmy prędko do lasu!

Stefko stał osłupiały na widok łupów, przyniesionych w takiej obfitości mimo tak groźnego niebezpieczeństwa.

— Djabeł w was siedzi! — zawołał. — Przecież was żłob miał w ręku! I nie baliście się jeszcze to brać?

— Bać tośmy się bali, bo gdyby był chciał za nami lecieć, to byłby nas mógł złapać. Ale

znowu jakeśmy narwali, to grzech było zostawiać.

— No, a jakżeście się wyrwali od żłoba?

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Władek.

Popamięta on nas! Widzisz, tym majchrem¹⁾ rozfałatałem mu rękę jak połędwicę!

— A ja, jakem mu kabznał makówką²⁾ pod szczeble, to pewniem mu ze dwa złamał!

— A on sobie pomyślał, że za dużo dwa gryzby w barszcz i puścił nas na fraj.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Stefko. — Zurchy z was, niema co mówić. Ho, będzie trojenie³⁾, aż się wszyscy djabli rozradują. Ano, hołota, do lasu!

To mówiąc, Stefko gwizdnął na swą kompanję, i kryjąc się po jarach, pospieszili ku poblizkiemu lasowi.

Nie minęło i pół godziny, a już w odległym zakątku lasu, w jarze, u stóp rozłożystego dębu, palił się ogień z suchych gałęzi i liści, piekły się w zarzewiu kartofle i obrane z liści szyszki kukurudzy, a Stefko siedząc na grubym korzeniu, jak jaki król wydawał rozkazy i obdział siedzącą dookoła ogniska działwę równo pokrajaniem kawałkami brukwi.

Naczka i Władka znowu nie ma w kompanji. Razem z dwoma innymi chłopakami poszli na gryzby — nikt tak dobrze nie zna w tym lesie polanek i krzaków, gdzie zawsze mimo licznego amatorów grybobrania, można znaleźć kilkanaście ładnych gołąbków, surojadek i innych gryzbów przydatnych do pieczenia. Zanim powrócą,

¹⁾ Nożem.

²⁾ Głową.

³⁾ Jedzeniem.

chlubą w
zawiazani
niż która
łości nacz
rzyszy. Po
się od pu
dziewanye

Siedz
cisze tatr
żała się ju
bała podn
zarazem d
tona. Chw
gień — i

„Prose
ze swidren
cie. Jakoś
stara baba
śmierć i za
wreście wie
wywiercił, a
— Ceg
— Che
Zażrzał
a bez ten c
kolek.

— Nie
— Wle

Ledwie

chłop (prose
kolek obuch

A tu ro

ludziska prze

Zakopanem,
wie, wśedy,

stojom w bo

poena go gr

krzyło mu s

śmierć z wir

Jak śmie

weźmie kosić

cu, w Kościel

luda wykopy

Przechodzi w

wdowy — sie

A tu dzieci ki

enom lamento

— Nie bi

kompanja prze

lepsze, najsoz

zielonym łopuc

grzyby. Kartoff

ściem nikt jeś

odkładają na b

Boże, jak

grzeje łagodnie,

Stare dęby stoj

ramiona i grzej

brzoza nad jare

wez wiatru roni

chlubą włożone. (Straż ochotnicza w Mogilanach przy zawiązaniu swem miała więcej trudności do zwalczania niż którakolwiek inna. Przewyciężała je dzięki wytrwałości naczelnika swego p. Grabowskiego Józefa i towarzyszy. Potrzebuje pomocy, a tej ma prawo domagać się od publiczności, która też nie poskapi zapewne spodziewanych funduszków. Red.)

Sabałowa bajka.

Spisał

Henryk Sienkiewicz.

Siedzieliśmy w okół ogniska, wsluchani w tę ciszę tatrzańską, która aż w uszach dzwoni. Zbliżyła się już i godzina spoczynku, gdy nagle Sabała podniósł swą pomarszczoną twarz, podobną zarazem do głowy starego sępa i do twarzy Milтона. Chwilę popatrzył szklanymi oczyma w ogień — i tak począł opowiadać.

* * *

Prosem piknie wasych miłości, raz sel chłop ze świdrem i rąbanicą do Nowego Targu na siacie. Jakoś za Poroninem stowarzysła się z nim stara baba. Chłop, ze był mądry gazda, poznał śmierć i zara myśli, jako się jej pozbyć. Wzion wreszcie wiercić dziurę do wirby, wiercił, póki nie wywiercił, a potem w nią zagląda.

— Cego patsys? — pyta śmierć.

— Chceszna znać, to sama zażrzyj.

Zażrzyła śmierć do dziury, nie widzi nic — a bez ten cas ociosał se chłop rąbanicą bukowy kolek.

— Nie widzę nic — powiada śmierć.

— Wleż całkiem, to obacysz.

Ledwie śmierć wleża całkiem, zatkał ci ją chłop (prosem piknie) bukowym kolkiem, przybił kolek obuchem i posel.

A tu rok po roku idzie, chłop zyje i zyje; ludziska przestali umierać; zajazilo się od nich w Zakopanem, w Białym Dunajcu, w Chocholowie, wszędy, ze cłek koło cłka stał, jako smereki stojom w borze. Chłopisko się zestarzało, bieda pocena go gnieść, robić juz nie mogło. Naprzykrzyło mu się w ostatku żyć, posel i odetkał śmierć z wirby.

Jak śmierć — prosem piknie — skoczy, jak wzięmie kosić — w Zakopanem, w Białym Dunajcu, w Kościeliskach, w Chocholowie, to tyła się luda wykopyrtło, ze i chować gdzie nie było. Przychodzi wreszcie śmierć do jednej gaździny wdowy — siedmioro sierot u niej — i bierze ją. A tu dzieci kiej nie zacnom prosić, kiej nie zacnom lamentować:

— Nie bier matki, nie bier matki!

Zlutowała się śmierć nad dziećmi, idzie do Pana Boga i powiada:

— Panie Boze, jako-ze mnie matkę brać, kiej dzieci tak prosom, tak lamentujom, aze mi się luto stało.

A pan Bóg powiada tak:

— Ja w tych rzeczach nie gazda, jeno Pan Jezus gazda. Idź-ze do Pana Jezusa, niech ci ta powie, jako ma być.

Przychodzi śmierć do pana Jezusa i powiada:

— Panie Jezu, jak-ze mnie gaździnę brać siedmioro sierot w chałupie — tak prosom, tak lamentujom, aze mi się luto stało.

A pan Jezus prask śmierć w pysk.

— Chybaj do morza, przynieś skałkę!

Skoczyła śmierć do morza, na samiusienkie dno, przyniosła skałkę kwardom, okrągłuchnom, jako bochenek chleba, a Pan Jezus do niej:

Gryź!

Gryzie śmierć, gryzie — zębiska ją bolom, zgryzła wreszcie calusienkom skałkę — i patrzy: aż tu w środku chrobocek maluśki siedzi.

A Pan Jezus prask śmierć w pysk.

— Widzisz, powiada: to ja o tym maluśkim chrobocku na dnie morza wiem i pamiętom, a ty myślisz ze ja o sierotach nie będę pamiętał? — Chybaj, bier matkę!!

(Czas).

KRONIKA.

Kandydaci na protomedyka. Najwyższa rada sanitarna we Wiedniu przedstawiła na posadę protomedyka w Galicji, w miejsce zmarłego dra Biesiadeckiego, dwóch kandydatów: dra Merunowicza, konceptistę sanitarnego we Lwowie i dra Kluścianowskiego, obecnie radcę sanitarnego międzynarodowej komisji w Aleksandrii.

Pomnik Mickiewicza. Od ścisłego komitetu pomnika Mickiewicza otrzymujemy następujące pismo:

Komisja artystyczna ścisłego komitetu pomnika Mickiewicza odbyła d. 20. bm. posiedzenie, na którym przyjęła model figury Mickiewicza, przedstawiony przez p. Rygiera, wymaga jednak wykonania raz jeszcze głowy osobno według udzielonych wskazówek. Dopiero po zadośćuczynieniu temu żądaniu komisja poleci ścisłemu komitetowi model do ostatecznego zatwierdzenia, po czem komitet będzie mógł przystąpić do zawarcia kontraktu z artystą. Kraków, dnia 24. lipca br. *Dr. Wł. Jaworski*, członek sekretarz.

Uczniowie lwowskiej szkoły politechnicznej

urządili wczoraj zbiorową wycieczkę do Krakowa pod przewodnictwem czterech profesorów. Celem podróży jest poznanie przemysłowych zakładów i godniejszych widzenia zabytków w zachodniej Galicji się znajdujących. W Krakowie zabawią goście dwa lub trzy dni, a Towarzystwo techniczne krakowskie czyni starania, aby im nietylko pobyt uprzyjemnić, lecz także i ułatwić poznanie tak samego miasta, jak i jego okolicy. Programem przyjęcia objęte są również wycieczki do Tyńca, Bielana, Niepołomic i kopca Kościuszki.

Dyrekcja szkoły realnej we Lwowie wydała sprawozdanie za r. 1889. Właściwe sprawozdanie poprzedza praca prof. Wład. Daszyńskiego p. t. „Analiza powierzchni czwartego stopnia.“ W statystycznym dziale sprawozdania znajdujemy daty następujące. Zakład posiada 20 nauczycieli przedmiotów obowiązkowych, 3 asystentów i 8 nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych. Biblioteka dla nauczycieli liczy 1790 dzieł w 2810 tomach, biblioteka uczniów zaś 908 dzieł 1333 tomów. Uczniów zapisanych było 348, z końcem roku zaś tylko 296. Zajmujący jest wykaz uiszczonych opłat przez uczniów. Wynoszą one za r. 1889 za samo czesne 6745 zł., a za czesne, taksy i datki na środki naukowe, razem 7384 zł.! Suma stypendyjów przez uczniów pobranych wynosi zaś 1242 zł. Cyfry te najlepiej tłumaczą i wyjaśniają powód, dla którego do zakładu tego uczęszczało tylko 296 uczniów.

Z kroniki zakładu dowiadujemy się, że w r. b. opuścił go prof. Zawadil, przeniesiony na własne żądanie w stały stan spoczynku; z rubryki zaś „O przyjmowaniu uczniów na następny rok szkolny“, iż rok szkolny 1889/90 rozpocznie się 3. września br. Wpisy uczniów odbywać się będą w dwóch pierwszych dniach września. Egzamina wstępne do wszystkich klas, jako też egzamina poprawcze odbędą się w dniach 1. i 2. września.

P. Sładkowski dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, przybył wczoraj z powrotem do Lwowa.

Połączenia telefoniczne. W najbliższym czasie nietylko między Wiedniem a Budapesztem, lecz także między innymi miastami obu połów monarchji urządzone być mają połączenia telefoniczne. Obecnie prowadzą się, celem zasadniczego uregulowania komunikacji telefonicznej, pertraktacje między obu rządami, zdążające do zawarcia konwencji telefonicznej.

Przebieg tych pertraktacyj jest pomyślny i wkrótce mają się ukończyć.

W Szczawnicy bawiło po dzień 21. bm., według listy kąpielowej, rodzin 1255, osób 2321.

Z Żabna donoszą 24. bm.: Dziś o g. 3 m. 40 wybuchł pożar w Żabnie. Mieszkańcy, którzy w zeszłorocznym pożarze tegoż miasta stracili całe mienie, przejęci trwogą nie do opisania, ratowali jedynie życie i dobytek, nie stawiając tamy pożarowi. Spieszne jednak przybycie sikawki z dóbr ks. Eustachego Sanguszki, z

krzyków cała kompanja obstała uszczęśliwionych chłopaków. Osobliwie Władek i Naczek byli w honorach, do nich skierowane były wszystkie powyższe delikatne przemowy, oni byli, że się tak wyrazimy bohaterami dnia. Zabrano od nich grzyby, które pod okiem Stefka zaczęto czyścić i piec, odłamawszy każdemu korzonek i posypawszy to miejsce obficie solą. Grzybów było tyle, że na każdego z towarzystwa wypadało po trzy sztuki, a nadto zostało się jeszcze po jednej dla Stefka, Władka i Naczka. Rozdział grzybów, jak i wszystkich innych rzeczy dokonywano hurtownie, wśród kłótni i hałasu, ale z największą sumiennością i z uwzględnieniem wszelkich możliwych wymagań sprawiedliwości. Tylko Władek i Naczek, w poczuciu swej zasługi nie mieszały się do tych sporów, ale siedzieli u ogniska pod dębem, smacznie zając pozostawione im kawałki brukwi i radośnie opowiadając o swej wędrówce po lesie za grzybami; słuchała ich pilnie, z wytrzeszczonymi oczyma, z otwartymi ustami kupka najmłodszych w kompanji chłopaków, pięcio lub sześciolletnich bębnów, którzy z zazdrością i podziwem patrzyli na każdy krok braci, chwytali każde ich słowo, i zapewne całą noc, leżąc, gdzieś po brudnych, cuchnących i wilgotnych kałach swych nędznych pomieszczeń, marzły będą o tych cudach przyrody, o przygodach wśród leśnej zieleni, o tych przyjemnościach i rozczarowaniach grzybobrania, które w tej chwili tak wymownie malują im, dopełniając się wzajemnie Władek i Naczek.

Iwan Franko.

(Dokończenie nastąpi.)

1) Dzielne chłopcy.

dych"; chciałbym wiedzieć, czy kula, którąbym sobie wpakował w serce, pociągnęłaby śmierć za sobą. Mógłby ją wpakować w mózg? Trzeba to zrobić koniecznie, bo już nie mogę wytrzymać." Odtąd staje się dalsze pismo, kończące się wyrazami: „wezmę większą dawkę o 1:30* prawie zupełnie nieczytelne. Widać jednak, że dłużej nie mógł znieść boleści, ponieważ ostatecznie odebrał sobie życie wystrzałem.

Proces o fotografie. Główna nowojorska fabryka papierosów „W. Duke. & Son“ wpadła w ostatnich czasach na pomysł dołączania do każdego pudełka swych wyrobów odpowiedniej wielkości portretów różnych naj słynniejszych piękności niewieścich. W tym celu założono własny zakład fotograficzny, który mógł produkować tanio wyborne fotografie. Pomysł okazał się intratnym, a wyroby zyskały nową reklamę, każdy bowiem z pała- czów tem chętniej nabywał papierosy firmy „Duke“, że tanim kosztem mógł przyjść do posiadania bogatej kolekcji doskonałych portretów fotograficznych najpiękniejszych kobiet na świecie. Niestety, jeden z tych portretów dał powód do procesu, który się właśnie rozgrywa w Brooklinie. Mianowicie słynna artystka amerykańska, miss Gracie Wade, zaskarżyła firmę o skrzyżowanie z jej portretu, w ten jednak sposób, iż do biustu dokomponowano na chybił trafił resztę korpusu, a nadto tę resztę przystrojono nie w suknię, lecz w małe, wyżej kolan, pantaloniki. Otóż miss Wade domaga się zniszczenia całego zapasu fotografii i 10 000 dolarów tytułem odszkodowania. O ile się zdaje, firma Duke przegra ten proces, albowiem adwokat miss Wade wykrył przy pomocy badań mikroskopijnych wązkie linie białe między biustem a resztą korpusu, co właśnie przemawia za twierdzeniem artystki. Adwokat strony przeciwnej broni się, utrzymując, że portret miss Wade nie znajduje się w kolekcji portretów firmy Duke, lecz że sąd ma tu tylko do czynienia z nadzwyczajnym podobieństwem. Wyrok jaki sąd wyda, zaciekawia wszystkich, albowiem może pociągnąć za sobą szereg innych podobnych protestów, a w takim razie firma Duke mogłaby stracić to wszystko, co zyskała dotąd na swoim pomysle.

Jaskółki w służbie pocztowej. Francuski minister wojny zwrócił się do komendanta z Lilles, ażeby tenże zdał relację co do prób, jakie robiono w Roubaix z jaskółkami w celu zużytkowania ich do służby pocztowej podczas wojny. Za cztery tygodnie mają urządzić próbę jeneralną, a jeżeli ta wypadnie dobrze, wtedy urządzią pierwszą stację pocztową jaskółek na Mont Valerien.

Wdzięczni policjanci. Z początkiem r. 1885. wachmistrz policji berlińskiej Figaszewski wstąpił do służby japońskiej i urządził tam służbę policyjną niższych stopni. Przed kilku miesiącami Figaszewski zmarł w Japonii, a wdzięczni podwładni zmarłego, policjanci z całego kraju urządzili składkę pomiędzy sobą na rzecz pozostawionej wdowy. Datki te wyniosły razem przeszło 10.000 marek.

Stara rodzina i młoda firma. W Londynie odbył się ślub między potomkiem bardzo starożytnej, a córką bardzo nowej arystokratycznej rodziny. Żenił się lord M. Nevill, młodszy syn lorda Abergavennego z panną Murietą, córką hiszpańskiego kupca i milionera, którego rząd ojczysty podniósł niedawno do godności markiza de Santurce. Lord M. Nevill przed laty postradał łaski ojca: został wydziedziczony za to, że przeszedł na katolicyzm, nie zwątpił przecież o życiu. Owszem, wstąpił do handlu win, jako subjekt, a potem sam założył przedsiębiorstwo „winne“ pod firmą „Hatsch i Nevill“. Obecnie zamyśla użyć milionowego posagu na powiększenie interesu.

Ludność Japonii. Jeneralne biuro statystyczne w gabinecie japońskim, wydało w r. 1888 drugi rocznik zarysu statystycznego Japonii z tekstem japońskim i francuskim, z którego wyjmujemy następujące daty: Ludność kraju w dniu 1. grudnia 1886 r. wynosiła ogółem 38,507,177, a że w r. 1879 dnia 1. stycznia wynosiła 35 milionów 768,584, zatem w przeciągu ostatnich lat cśmiu wzrosła rocznie przeciętnie o 0,92 proc., to jest o wiele mniej jak w Niemczech, gdzie w latach 1880 do 1885 przyrost rocznie wynosił 0,70 proc., a w latach 1875 do 1880 1,14 proc. Stosunek płci męskiej do żeńskiej różni się znacznie od takiego stosunku w krajach europejskich; w Japonii bowiem ludność męska przewyższa znacznie żeńską: na 1000 mężczyzn przypadało w końcu r. 1886 tylko 980 kobiet, a w r. 1879 nawet tylko 972, choć liczba zrodzonych chłopców nie jest tak zbyt wielką. W latach 1866—77 naliczono tylko 104,2 urodzonych chłopców na 100 dziewcząt, gdy tymczasem w Europie przypada 106 urodzonych chłopców a odliczywszy nieżywo urodzonych, nawet jeszcze przeszło 105. Przyczyna leży w tem, że w Japonii — gdzie ogólna śmiertelność ba-

lansuje w poszczególnych latach dziesięcioletniego pe- rjodu 1877/86 pomiędzy 17 a 24 na 1000 żyjących, śmiertelność dzieci a mianowicie chłopców nie jest tak znaczną, jak w krajach europejskich. W Japonii wykazuje zarys ten zwyczaj kobiet dopiero w wieku 57, gdy tymczasem w Europie, w Niemczech np. zwyczaj już się wykazuje w wieku od 15 lat. — Statystyka ludności według kast rozróżnia szlachtę (533 rodzin i 2897 osób), dawniejszych wojaków (424,326 rodzin i 1,515,945 osób) i zwyczajną ludność (7,493,123 rodzin i 29,070,353 osób.) — Gęstość osiedlenia jest bardzo znaczna. Japonia liczy 382,416 kilm. kw. — Niemcy liczą 546,596, a Prusy 348,354 kilm. kw. Na jednym kwadratowym kilometrze żyło w Japonii (w końcu roku 1886) 101, w Niemczech (1. grudnia 1885) 87, a w Prusiech (również 1. grudnia 1885) 81 mieszkańców. Przeciętna gęstość osiedlenia równa się mniej więcej gęstości, zachodzącej w Nasawji. Jeżeli pominiemy bardzo lichy zamieszkały wyspę Yeso (więcej na Północy), gdzie na 94,012 kil. kw. mieszka tylko 226,236 mieszkańców, natenczas przypada w reszcie kraju na kilometr kwadratowy 133 mieszkańców, a więc o wiele więcej, aniżeli w gęsto zaludnionym Śląsku (102) i w Westfalji 109. Nippon centralne liczy na obszarze 94,793 kil. kw. 14,889,659 mieszkańców, a więc przypada na kilometr kwadratowy 157 głów, tj. mniej więcej tyle, co w prowincji nadrenskiej (161).

Dla szacha przygotowano w Paryżu z przepychem hotel na ulicy Kopernika. Salon umeblowany cały w stylu z czasu Ludwika XV., sypialnia w stylu z czasu Ludwika XIV., w jadalni umieszczono pyszny monumentalny kominek. Hotel otoczony jest obszernym parkiem.

Straszne nieszczęście. W Prata, w pronincji włoskiej Avellino, urządzono ognie sztuczne z powodu jakiejś uroczystości kościelnej. Przy tej okazji zabite zostały 3 osoby, ciężkie rany odniosło 28, lekko rani- nych jest 18 osób.

Nadesłane. Do wiadomości panów właścicieli domów w Śródmieściu, czyli w piątej dzielnicy miasta Lwowa. Wskutek śmierci tutajszego majstra kominiarskiego śp. Augusta Baumgardena, została tegoż koncesja w myśl przepisów ustawy przemysłowej przez władze rządowe za zgasłą uznana i unieważniona, wobec czego dalsze prowadzenie zarobkowości kominiarskiej na rzecz pełnoletnich i wyposaonych sukcesorów śp. Augusta Baumgardena miejsca mieć nie może.

Ponieważ kursuje wieść, że p. Edward Louis mimoto ma się przedstawiać jako zastępca powyższej masy spadkowej i obejmować po śp. Augustie Baumgardenie dalsze wykonywanie zarobkowości kominiarskiej, przeto w interesie prawdy i rzetelnego sposobu konkurowania na drodze godziwej — oświadczamy publicznie, że tenże p. Edward Louis, ani sądowym, ani prawnie uznanym zastępcą przemysłowym powyższej masy spadkowej nie był i nie jest, i że za takiego wobec wyż naprowadzonych a z prawdą zgodnych okoliczności, już sam honor stanu przemysłowego przedstawiać mu się nie pozwala. Lwów, 25. lipca 1889.

Edward Durhanowski.

Teatr, literatura i sztuka.

Paderewski grał w przeszły czwartek na wystawie paryskiej, produkując fortepian Erarda. Grał Schuberta, Chopina, Rubinsteina i Liszta. Według dzienników, uniesienie publiczności było nie do opisania. Prawda, że i fortepian ma być arcydziełem w swoim rodzaju najlepszym, jaki wyszedł z fabryki Erarda w ciągu 110 lat jej istnienia.

Z Akademii umiejętności. Komisja antropologiczna odbyła posiedzenie d. 13. bm. Przewodniczący dr. J. Majer doniósł, że na jego ręce pani M. Cieńska, właścicielka wsi Uwisły na Podolu galic., przesłała zawiadomienie o odkryciu na jej gruntach grobu płytowego, a p. Wł. Siewicz z Poznania, Zbiorek pieśni weselnych i niektórych obrzędowych doroczych. Grób nadmieniony zbadany będzie przez wysłannika Akademii. Sekretarz komisji prof. dr. I. Kopernicki zawiadomił, że referat z nader bogatego zbioru melodji litewskich, o którym była mowa na poprzednim posiedzeniu, nie mógł być jeszcze wygotowany; co się zaś tyczy nadesłanych przez p. I. Frankę przysłów ludu ruskiego w Galicji i na Bukowinie, wydane one będą jako dzieła osobne, po niektórych uzupełnieniach zażądanych od autora. Co do nowych nadsyłek dr. Kopernicki otrzymał od p. N. Rogawskiego nowy zeszyt materiałów etnograficznych z Podlasia; ze swjej strony podał wyjątki ze swojej charakterystyki fizycznej górali ruskich w Galicji, opracowanej na podstawie własnych spostrzeżeń.

P. G. Ossowski zdał sprawę ze swych poszukiwań w jaskini Bębłowskiej pod Ojcowem i we wsi Niewiadomej, w gub. siedleckiej. Z jaskini wydobyto różne wyroby z kości, muszli i krzemienia, tudzież liczne kości ze wszystkich niemal gatunków zwierząt zaginionych. Groby między Niewiadomą a Grodziskiem, obłożone w okrag głazami, zawierały szkielety obok naczyń glinianych, toczonych i drobnych wyrobów żelaznych. P. A. Jaworowski z Radzimina, pod Płońskiem, ofiarował znalezione przy szkieletach ozdoby brązowe i naczynia gliniane. P. M. Stecka, przez zdającego sprawę p. Ossowskiego, przedmioty brązowe, żelazne i gliniane ze wsi Brytuli, w pow. zasławskim, oraz w mogile wsi Prymitowa, w pow. zawichelskim. W końcu na przedstawienie przewodniczącego uchwała komisja wysłać dla badań naukowych p. Ossowskiego dla zbadania zabytków przedhistorycznych na prawym brzegu Wisły i dalej między Wisłą i Sanem, oraz przepatrzenia jaskiń w Galicji wschodniej, w celu systematycznych badań; tudzież prof. dr. Kopernickiego dla uzupełnienia zeszłorocznych jego poszukiwań antropologicznych nad góralami ruskimi.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego.“

Wiedeń 27. lipca. Targ zbożowy. Z powodu wyższej tendencji ze strony kupujących, w szczególności dla Węgier, nastąpiła dziś dalsza zwyżka cen zbożowych. Pszenica na jesień 9.05—9.24, żyto na wiosnę 9.61 do 9.70, żyto na jesień 7.42, owies na jesień 6.60, kukurudza na maj i czerwiec 5.95 do 6.

Praga 27. lipca. *Politik* dowodzi, że staro- czesi nie powinni uleść wpływowi młodoczo- ców i podać się ich kierunkowi, ponieważ Polacy gotowi zerwać sojusz z Czechami w ogóle, a to z powodu, że spokojni politycy polscy rzekomo nie sprzyjają tendencjom i aspiracjom młodoczekim.

Budapeszt 27. lipca. Z prowincji dochodzą sprawozdania o straszliwym orkanie, który szalał w środe. Sprawozdania te w ponurych barwach przedstawiają dokonane spustoszenia. Wiele domów zupełnie zniszczonych. W Mohaczu orkan zburzył wieżycę grecko katolickiego kościoła. Wie- że te zniszczone są doszczętnie, 21 młynów nad Dunajem znikło bez śladu. W pobliżu Mohacza, przewrócił orkan nabitą ludźmi tratwę. Wiele osób, pomiędzy temi kobiety i dzieci, potonęło. W wielu okolicach pozrywane mosty i zniszczone go- ścińce. W kilku miejscach musiały pociągi kole- jowe zatrzymać się na otwartej przestrzeni. Ze- wsząd donoszą o ofiarach w ludziach.

Berlin 27. lipca. Z powodu choroby w. ks. Konstantego car zaniecha prawdopodobnie swej podróży do Berlina.

Berlin 27. lipca. Dzisiaj w południe zebrała się znaczna liczba właścicieli kamienic przy tych ulicach, któremi wjeżdżać będzie cesarz austriacki celem porozumienia się co do ozdobienia swych domów.

Genua 27. lipca. Fabryka przędzalni Defera- riego w Pont Favignano pod Bussala zgorzała cał- kowicie z wyjątkiem hali z maszynami. Szkody obliczają na milion lirów. Fabryka zatrudniała 825 robotników.

Bukareszt, 27. lipca. O wyniku żniw donoszą: Ogólny stan zbiorów jest mało zadowalniający. Rzepak pod względem ilości słaby, nie odpowiedział żywionym nadziejom. Pszenica, chociaż w niektórych miejscowościach znakomita, ogólnie zawiadła oczekiwania. Jęczmień i żyto lepsze, skutkiem jednak posuchy rezultaty są wszędzie, a głównie na Moldawie nie takie, jak się spodziewano. Siana dość dobre a ceny korzystne.

Rzym 27. lipca. Przedsięwzięte przez mini- stra wojny próby z nowym prochem strzelniczym, który wybucha nie wydzielając dymu, wypadły znakomicie.

Rzym 27. lipca. Agencja Stefaniego donosi: W Cuneo aresztowano podejrzanego cudzoziemca, przy którym znaleziono szkice topograficzne, tudzież mapy z wykreślonymi pogranicznymi utwier- dzeniami Włoch od strony Francji. Śledztwo wy- kazało, że obcy ten nieznanomy utrzymuje stosun- ki z francuskimi komisarzami w Fontana i Ven- timille. Zdaje się, że uwięziony jest oficerem wojsk francuskich.

Grafologia.

Przed laty 30-tu Adolf Hentze lipskiej *Illustrirte Zeitung* utorował drogę do serc niemiec- kich przez grafologję. Każdy syn i każda córka

Germanji pragnęli wiedzieć, jaki mają charakter, a Hentze odpowiadał aforyzmami, które dały się w rozmaity sposób tłumaczyć.

W ubiegłym roku w Krakowie p. Czesław Czyński, autor listu do Ujejskiego, o którym donieśliśmy, wydał dziełko, w którym zapewnia, iż w przeciagu kwadransa odgadnie z pisma nadesłanego duszę człowieka.

Mistrz Arystoteles kilkakrotnie dawał do zrozumienia, że pismo ludzkie odbija charakter. Podobne też zdanie wypowiedzieli Djoniz z Halikarnasu i Swetonjusz. Demetrjusz z Falaery wyraża się nawet w ten sposób, że „pisane słowo jest zwierciadłem duszy“.

W r. 1622-gim Kamil Baldo, profesor w Bononji, ogłosił dziełko o „sposobie poznania charakteru i przymiotów człowieka z pisma powierzonego“; Baldo zatem pierwszy pisał o grafologii i pierwszy uważał ją jako umiejętność.

Goethe powiedział, że badanie rękopisów jest rzeczą uczucia; wezwał jednak przyjaciela swego Lavatera, aby się zajął grafologią.

Lavater zaczął tedy zbierać autografy, rozpatrywał je i ułożył wreszcie swoje wnioski w tezę, która się stała punktem wyjścia dla wszystkich odkryć grafologicznych stulecia. Lavater rozróżnia w piśmie istotę i ciało liter, ich formę, zaokrąglenie, wysokość i długość, stanowisko i połączenie, przestrzeń, która je dzieli, jakoteż przestrzeń pomiędzy linjami, prosty lub krzywy kierunek tych linii, wreszcie czystość, delikatność lub ociężałość pisma.

Z początkiem bieżącego stulecia pojawiło się kilka prób, ale te były w części nieokreślone, w części zaś fałszywe. Wyróżniał się tylko o. Marcin, jezuita, o którym wszakże niewiadomo, jaką miał metodę (panna Vars w swojej „Historji grafologii“ twierdzi, że podstawą jego badań były temperamenty).

W r. 1872-gim Michon i Desbarolles ogłosili zajmujące „Tajemnice pisma“. Michon wydał drugie jeszcze dzieło pod szumnym tytułem „System grafologii“, które wszakże zeszczone było złe odbitami autografami. Zresztą to, co Michon nazwał systemem, składało się z bardzo dowolnego podziału psychologii na popędy, naturę, charakter, umysł, zdolności, namiętności itd.

Michon zmarł w r. 1881. Przedtem jeszcze wydał historję Napoleona, wyjaśnioną z charakteru jego pisma; przedsięwzięcie równie dziwne jak śmiałe. Próbował także w osobnym dwutygodniku „Grafologia“ krzewić wiarę w swoją umiejętność; dwutygodnik wychodził od roku 1873 do r. 1884. Zostawił Michon ucznia natchaionego w osobie p. Crépieux-Jamin. Ten napisał „Grafologję i jej praktyczne zastosowanie“, którą właśnie wydał Krauss, b. profesor uniwersytetu genewskiego.

Dzieło p. Crépieux-Jamina odbija korzystnie od publikacji Michona. Nie ma tam dziwolągów psychologicznych. Wykład jest jasny i przekonujący.

U nas grafologia doczekała się najszerszej uprawy w dodatku „Tygodnika ilustrowanego“. Dotąd dano na dostarczone próby pism około 3000 odpowiedzi, a drugie tyle znajduje się w tece redakcyjnej.

Z pism w Galicji wychodzących zajmował się z powodzeniem grafologją Ruch, w którym czę-

stokroć czytelnicy, zwłaszcza zaś czytelniczki, znajdowały trafne odpowiedzi.

NADESŁANE.

Wszzech nauk lekarskich
Dr. D. MELLER
lekarz szpitala powszechnego ord. od 2—4 po południu przy ulicy Żółkiewskiej l. 21.

Dziś w Niedzielę
Koncert smyczkowy na Górze zamkowej
pułku 30. pod kierownictwem swego kapelmistrza
Początek o godzinie 4.

Uprasza się płacić według cennika celem usunięcia skarg.
Z poważaniem Józef Wenzel.

Powiększenia fotograficzne
z jakiegokolwiek fotografii do naturalnej wielkości, wykonuje bez zatury podobieństwa
Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów Akademicka 18

KONWERSJĘ
5% wylosowanych listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4 1/2% listy zastawne lub 5% niewylosowane listy zastawne tegoż Towarzystwa
przeprowadzamy pod najkorzystniejszymi warunkami.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie i sumiennie.

SOKAL i LILLIEN
Dom bankowy i kantor wymiany.

Przyjechali do Lwowa
dnia 27. lipca 1889.

Hotel WARSZAWSKI. W. Barth z Tryjestu, M. Webersfeld z Berlina, R. Gebauer i A. Wolfgang z Fiumy, R. Ustrzycki z Gasteinu, P. Wybranowski z Karlsbadu, Wysoczański z Bartatowa, A. Wohlfarth z Wiednia, J. Waleczyński z Krakowa, J. Glińska z Czereneli ruskiej, F. Weiss ze Lwowa, A. Radecki ze Stryja.

Hotel ANGIELSKI. Z. Herman z Rzepniowa, E. Hofman ze Sambora, F. Mazewski z Kijowa, J. Zylinski z Warszawy, S. Lachowicz z Kokoszyńca, J. Kosiński z Kocmania, Z. Stasiniewicz z Wierzbicy.

Hotel EUROPEJSKI. F. Höller, J. Bäckert i G. Kottowicz z Wiednia, A. Prack z Linciu, W. Radonski z Pohaczowa.

Hotel LANGA. J. Rittermann z Krakowa, Is. König, S. Pineles i A. Blaschke z Wiednia, F. Zafiranda z Weipertu, H. Głębocki z Rosji.

Lwów, z Izby handlowej
27. lipca 1889.

tytuł	placę	żądata
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyjska Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	191 —	194 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 złr. wa.	23 75	236 75
Banku h. potężnego galicyjskiego po 200 złr. wa.	277 —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	100 —	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 —	104 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 80	101 80
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 80	101 80
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	93 80	94 80
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	98 70	99 70
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	57 50	59 —
Gal. „ „ 2 i pół proc. „ „	48 —	50 —
Obligacje za 100 zł.		
Indemnicacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 10	105 10
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Peżyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	—	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleonider	9 48	9 58
Półimperiał	9 72	9 82
tubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
tubel rosyjski papierowy	1 21 50	1 28 50
00 marek niemieckich	58 40	59 40

Pociągi kolejowe.
(według zegaru lwowskiego)
od 1. Lipca 1889.

Przychodzą do Lwowa.
Z Krakowa: o godz. 4:03 popoł. kurjerski; 9:28 wieczór osobowy; 8:50 rano osobowy; 7:15 wieczór mieszany.
Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2:20 popoł. kurjer.; 3:15 rano i 7:00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2:08 pop. kurjer.; 2:38 rano i 6:22 wiec. mieszany.
Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze o godzinie 10. wieczór (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13 listopada).
W kierunku ze Stryja: 8:26 z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkaesa, Suchy, Chyrowa i Stryja. 3:36 pop. pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. 12:08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkaesa, Ławocznego, Orló, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.
W kierunku ze Stanisławowa: 6:40 z rana pociąg mieszany z Suczawy, Czerniowic i Stanisławowa. 8. wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowic, Husiatyna i Stanisławowa. 11:06 w nocy, pociąg mieszany z resztu, Jass, Czerniowic, Husiatyna i Stanisławowa.
W kierunku z Bełcza: 10:10 z rana, tylko we wtorek i piątek, pociąg mieszany z Bełcza. 5:53 po połudn. pociąg mieszany z Bełcza i Sokala.

Pojedynczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.
Odchodzą ze Lwowa.
Do Krakowa: 2:28 popoł. kurjerski; o godz. 4:20 rano i 8:30 wieczór osobowy; o 7:20 rano osobowy.
Do Zimnowody-Rudno g. 4 m. 20 po południu.
Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4:11 popołudniu kurjerski; 10:35 wieczór i 9:52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4:22 popołudniu kurjer.; 11:5 wieczór i 10:23 rano mieszany.
Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza o godz. 7. rano mieszany. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13 listopada).

Ku Stryjowi: 5:50 z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orló, Ławocznego, Munkaesa, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. 10:20 przed połud., pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna. 11. wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, wocznego, Munkaesa, Budapesztu.
Ku Stanisławowu: 9:20 z rana, pociąg pospieszny Stanisławowa, Czerniowic, Jass, Bukaresztu i Husiatyna. 9:50 z rana, pociąg mieszany do Stanisławowa, Czerniowic, Jass, Bukaresztu i Husiatyna. 10:08 wieczór, pociąg mieszany do Stanisławowa, Czerniowic, Suczawy i Czortkowa.
Ku Bełczu: 7:49 z rana, pociąg mieszany do Bełcza i Sokala. 2:44 po połud. tylko co soboty pociąg mieszany do Bełcza. 5:01 po poł. tylko we wtorek, pociąg mieszany do Bełcza.

WYSTAWY i MUZEA.
MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9—1 i od 3—6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent. w inne dni 20 cent., w niedzielę otwarte 10—1 wstęp wolny.
NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, dnia Trzeciego Maja l. 13. w dniu powszednie 30 cent. w niedzielę i święta 15 cent.
MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Trajnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3. we święta i niedzielę od 10 do 1.
MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

tytuł	Wiedeń, 27. lipca 1889.
Akcje węgierskie banku kredytowego	317 50
„ Bank anglo-austriackiego	124 —
„ Unjonbanku	295 25
„ kolei Karola Ludwika	192 50
„ kolei północnej	251 50
„ kolei południowej (Lombardy)	119 25
„ kolei państwowej	231 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 25
Losy komunalne wiedeńskie	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	109 25
Galicyjskie obligacje indemnicacyjne	104 50
Losy regulacji Cisy	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	232 80
Renta węgierska złota 4 proc.	100 35
Akcje Bankvereinu	106 75
Rosyjski rubel papierowy	123 25
Losy premjowane węgierskie	—
Akcje kredytowe	305 25
Akcje kolei Karola Ludwika	—
Akcje kolei południowej	—
Napoleonidory	—

Berlin, dnia — 1889.
(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	—
Akcje austrackie kredytowe	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—
Austrackie banknoty	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—

Zważywszy, lipca b. r. c...
Towarzy...
Szano...
Ogóln...
W myśli S...
Dr. Lesław...
OTE...
pod l. 5...
posiada 50...
Restaurac...
Mo...
Fryder. S...
WYSM...
Kawalek...
Nabyć możn...
HNAT...
SKŁAD...
ARTURA K...
pod...
we Lwowie, C...
Odbiorcom na...
Niemam wcale...
Kosztuje...
na p...
4 1/4 kl. zhr. 8...
które drudzy pod...
głazają.

Fr. STUPNICKI

Lwów, ulica Żółkiewska l. 73.

uprzejmie polecam młocarnie, kieraty, wialnie i młynki, przyjmuję reperacje wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych. Ponieważ urządziłem specjalny warsztat reperacyjny, który ma za zadanie odpowiedzieć obecnym wymogom. Dlatego niech mi będzie wolno zapewnić łaskawych odbiorców, że wszelką reperację maszyn tak zagranicznego jak i krajowego wyrobu uskutecznię fachowo sumiennie i dokładnie. Na uwagę zasługuje mój garnitur mocarniany nowej konstrukcji, na który dają kilkolinią gwarancję takowy różni się od innych lekkością, dobrym wymiarem i wielką trwałością, co poręczam i czy to ustnie, czy listownie gotów jestem uzasadnić. Fachowych monterów wyśleam każdej chwili.

CYRK A. SCHUMANNA

na placu Castrum we Lwowie

Dziś w Niedzielę 28go lipca b. r.

DWA PRZEDSTAWIENIA

I. o godz. 4. II. godz. 8.

Na przedstawienie popołudniowe ma każdy dorosły prawo wiazić bezpłatnie dziecko niżej 10 lat.

Zapasy pana Absa. — Po raz trzeci: Weseli Heidelbergzycy.

Jutro przedstawienie. A. Schumann, dyrektor.



Siny kamień

(siarczan miedzi)

do bejcowania pszenicy

poleca

Józef Hanke

we Lwowie.

Przeciw wszystkim owadom co tygodnia świeże posyłki

Proszku Andela i Zacherla.

(Insectenpulver von Andel und Zacherl)

otrzymuje i poleca

Alojzy Hübner Lwów

ulica Karola Ludwika l. 13.

33 wspaniałych przedmiotów

zadziwiająco tanio

za dwa guldenty tylko

1 zegar z brązu z długim złotym łańcuchem, dokładnie i punktualnie chodzący, 1 imitowana fajka z pianki, która się ślicznie zapala, 1 prawdziwa piankowa cygarniczka, 1 tytonierka bardzo elegancka, 1 elegancka atlasowa krawatka męska, 1 wspaniała szpilka do krawatki z imit. kamieniami, 6 najnowszych kołnierzy „Sport“ dla panów (szerokość szyi), 1 nadzwyczajnie piękny przedmiot do użytku dla każdego, 10 doskonałych papierów listowych „Bristol“, 10 doskonałych kopert „Bristol“. Wszystkie te 33 sztuk kosztują od dzisiejszego dnia razem tylko 2 złr., gdyż muszę z powodu wypowiedzenia mój lokal jak najprędzej wyprzątnąć i zwracam uwagę, że sam zegarek tyle kosztował, ile się żąda za wszystkie 33 sztuk, dla tego należy najszybciej zamawiać. — Adres: M. Apfel Wiedeń l. Fleischmarkt 8/56. Wysyłka tylko za pobraniem.

Po cenie niższej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące powieści:

Fortuna, przez Kiellanda, z norweskigo 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książki. Żebrak, przez Marka Twaina 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studium społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez Iwana Franko 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez Michała Wołowskiego 10 ct.

Koszt przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

Farby i przyrządy do malowań artystycznych

jako to:

Farby akwarelowe w guzikach, w laseczkach, w tabliczkach, wilgotne w tubkach, w muszlach, nieczne,

Tusz czarny chiński w laseczkach, w płynie,

Farby akwarelowe w elegan. kasełkach, Pędzle, palety porcelanowe, Płyty szklane szlufowane i młeczne, Muszleki porcelanowe, Piótno i papier (kalka) do kopiowania, Wzorki do malowań,

Farby olejne w tubkach, w komplet. kasetkach, Pędzle i palety drewniane, Stalugi, kije malarskie, Szpachtle, koneweczki, piótna malarskie, Papier, kartony i deszczulki do malowań olejnych, Werniksy, olejki i różne środki do malowań olejnych,

Farby suche do robót artystycznych w najlepszych gatunkach.

Rozeieracze do farb,

Farby do malowania na porcelanie w laseczkach i rozpuszczone w tubkach, Przyrządy do tego malowania,

Farby metaliczne do malowania na aluminiacie i jedwabiu, w proszku w laseczkach, słoikach i tabliczkach,

Farby do chromofotografji, Szklane do „Sprezmalerei“, Środki do tego malowania, Pędzle i palety,

Farby do tak zwanych „Sprezmalerei“, Kasetki kompletne do t. z.

Farby pastelowe, Kreda i węgiel do rysowania, Palety skórzane do pastel, Wiszery papierowe i skórzane — poleca

JÓZEF HANKE we Lwowie Rynek l. 38.

„EXSICCATOR“ zastępuje farby olejne, desinfektuje stajnie, obory i t. p.

Broszurki bezpłatnie. — Kraków.

Skład u Alojzego Hübnera Lwów, ulica Karola Ludwika liczbą 13.

Niezbędnie dla zdrowia każdemu potrzebny!

Przyrząd do nacierania ciała

(Frottir Apparat) poleca

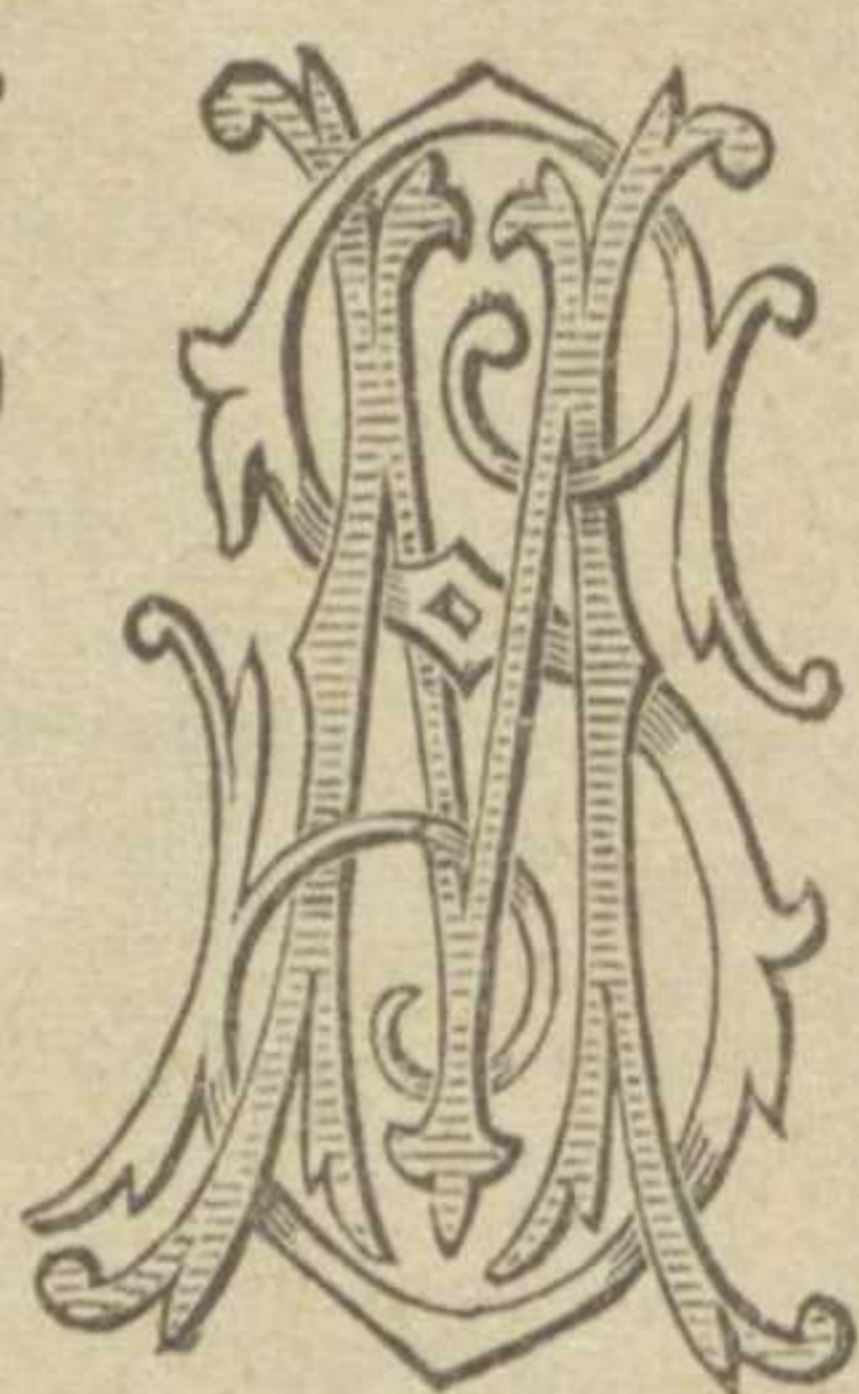
Alojzy Hübner

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 13.

Wylączna sprzedaż i główny skład dla Galicji i Bukowiny.

Stampile i monogramy



Kauczukowe

poleca

Magazyn wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

Lwów, Hotel Francuski.

Dla warsztatów stolarskich i introligatorskich

Klej stolarski tegoroczny

po cenie 31 cent. za kilogr. przy odbiorze 50—100 kilo 30 ct. kilo

poleca

Alojzy Hübner

we Lwowie

ul. Karola Ludwika 13.

Zród arcyksiężny Stofanji

Kronoforska szczawa

Najprzyjemniejszy napój orzeźwiający.

Przedsiębiorstwo zdrojowe RAILIS w Londoni przy Earlshadzie.

Główny skład we Lwowie u Rudolfa Weinreba ulica Karola Ludwika 38.

Fabryka Storów i Żaluzji Józefa Jürgense

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 4. poleca: Story patyczkowe i płócienne, żaluzje deszczulkowe, Parawany w wielkim wyborze, tudzież Story płócienne malowane.



Menażerja Franciszka Uhla

w przejeździe przez Tarnopol zatrzyma się na czas jarmarku św. Anny, skąd dająca się z rzadkich okazów zwierząt i ptaków, z szczególniejszą uwagą zasługują: Lew z pustyni Sahary oraz Lwica, Jaguar (amerykański tygrys), oraz wąż boa i pancernik.

Tresura dokonana przez François wywołuje podziw, dokonana na lwie, niedźwiedziu i dwóch wilkach w jednej klatce wraz z swojską. Dwa razy dziennie karmienie o 4 i 7ej po południu. Ceny miejsc przystępne.

Cena Kurjera Lwowskiego: Kwartalnie 3 zł, Półrocznie 7 zł, Miesięcznie 1 zł. Za nadsyłanie do domu dopłaca miesięcznie.

Na prowizję: Kwartalnie 4 zł, Półrocznie 9 zł, Miesięcznie 1 zł. Za granicę tanię 10 mar. Numer pojed.

Bżymko - M. z: Marty p. nro: Abdon. Pojutrze: Ign.

Z powowybrane nina Waler zamieszcili co następu „Nie z Walente w obozie go doktryn nieszy ty byłaby tylk ach nie zw nie o zysk rzadzenie nam chodz zyskanie n nych sil d brany po takiego na Mimo wil złożyć jest obaw lennika po rzech skłoni no go — biegach, n ważnienia do złożenia znionym, źródła bar Wedł dewszystki drzejowicz potężnego swego wy go posła wadzić do dziez powo srodków, nego do to dopier częś drzejowic dopiero Na v sem pose dowodem przód, iż slami, we Takiego przecieź ludność tywną. nie posta ze chłop o to, aby konserwa kowie st soba“. Cze nictwo k niej zesp tangunt. K Na ma Jaku na rok